

**Anna Dymna**

# CZASAMI SOBIE POPŁACZĘ

Jest uosobieniem kobiecości. Delikatna, pełna słodyczy, emanująca dobrą energią. A jednocześnie uparta i twarda jak wojownik. Od dwóch dekad walczy o prawo do normalnego życia dla ludzi, którzy sami o siebie nie potrafią zadbać. I nigdy ich nie zawiodła. Podopieczni jej Fundacji „Mimo Wszystko” wiedzą, że mogą zadzwonić do niej o każdej porze. To im daje poczucie bezpieczeństwa i wiarę, że na świecie nie są przypadkiem, że mają misję do spełnienia. „Dzięki kontaktom z tymi ludźmi zobaczyłam, że nie ma takiej tragedii, od której człowiek nie mógłby się odbić i uśmiechnąć” – mówi.

rozmawia BEATA NOWICKA





# B

**Budzi się Pani czasami w nocy przestraszona ciężarem ludzkiego nieszczęścia, którego Pani dotyka na co dzień?**

Mało śpię. Całe dnie biegam i często tylko noc zostaje mi na inne ważne sprawy. Czytam, uczę się tekstów, odczytuję maile, piszę listy, poprawiam wywiady itp. A gdy wreszcie gaszę światło, to zaczynam myśleć. W dzień mam na to za mało czasu (śmiech). A jest o czym: studenci, Salony Poezji, spotkania, pisma, wyjazdy, propozycje, cierpienia bezradnych ludzi. W fundacji co chwila natykamy się na poważne problemy, a w naszej polskiej rzeczywistości nie jest łatwo pomagać innym, niestety. No i tak w nocy zastanawiam się, kombinuję, wymyślam i główkuję, co dalej. Czasami wydaje mi się, że wiele rzeczy mnie przerasta. Ale gdy przychodzi rano po takiej nieprzespanej nocy, zawsze dochodzę do wniosku, że wszystko jednak da się jakoś poukładać i rozwiązać. Dopóki o wschodzie słońca myślę, że dam radę, jest dobrze.

**Domyślam się, że nie jest Pani łatwo.**

Nikt mi nie mówił, że będzie. Ale to wszystko ma sens. Najtrudniejsze są chwile po nagraniach programu TVP2 „Anna Dymna. Spotkajmy się”. Rozmawiam przed kamerami z osobami, które cierpią, chorują, umierają niemalże na moich oczach. To, z czego zwierzają się te osoby, często całkowicie mnie przerasta. Po programie jestem w dziwnym stanie. Czasem wręcz fizycznie i dotkliwie boli mnie ich cierpienie. Zdarza się, że po nagraniach przeplacę w hotelu całą noc. Ale tak naprawdę to właśnie kontakty z tymi ludźmi i również te rozmowy dają mi najwięcej siły, uzmysławiają wiele rzeczy. One w ogóle zmieniły ▶

# Naturalnie po gorączce!

- Skoncentrowane wyciągi ziołowe łagodzą przebieg stanów zapalnych górnych dróg oddechowych
- Łagodzą stany podgorączkowe
- Działają napotnie i przeciwzapalnie
- Już od 3 roku życia
- Nie stwierdzono działań niepożądanych
- Nie zawiera konserwantów



z dodatkiem  
soku z porzeczki



 WROCLAW  
Herbapol, SA

[www.herbapol.pl](http://www.herbapol.pl)

**Skład:** 100 g syropu zawiera: substancja czynna: wyciąg płynny (1:1) z liścia podbiału, kwiatu bzu czarnego, kwiatostanu lipy i kory wierzby (25/30/30/15) – 10,0 g. **Wskazania:** produkt leczniczy Pyrosal syrop stosuje się tradycyjnie jako środek pomocniczy w stanach podgorączkowych w przebiegu stanów zapalnych, głównie górnych dróg oddechowych. Produkt jest przeznaczony do tradycyjnego stosowania w wymienionych wskazaniach i jego skuteczność opiera się wyłącznie na długim okresie stosowania i doświadczeniu. **Przeciwwskazania:** przeciwwskazaniem do stosowania leku jest nadwrażliwość na którykolwiek ze składników preparatu.

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.





W teatrze i w zawodzie nigdy! A w fundacji? Na początku myślałam sobie, że może ludzie słusznie mówią, że wybrałam się z motyką na księżyc. Wie pani, jak się zakłada fundację, która pomaga innym, to poza rzeczami fantastycznymi, które cię spotykają, jak wdzięczność, uśmiech, miłość twoich podopiecznych, spotykają nas też bardzo przykre sprawy. To może czasami człowieka zniechęcić. Słyszę czasem: „I tak wszystkim nie pomożesz, po co to w ogóle robisz? Anka, zamiast gdzieś pojechać i odpocząć, zamiast coś zagrać w filmie czy serialu, zarobić pieniądze, ty się mordujesz z cudzymi problemami. Po co to robisz?”. Nie mam odpowiedzi na to pytanie. Robię to dlatego, że właśnie oni tego nie robią. Robię, bo mi to daje największą radość. Ja jestem prezesem, ale tylko wolontariuszem w fundacji. Ale i tak czasem słyszę: „Starzeje się, nie ma co robić, to zarabia sobie w fundacji, sprytna”. Teraz ludzie już wiedzą, że w fundacji nie nie zarabiam, więc dali mi święty spokój, choć jeszcze bardziej ich drażnię.

#### Coś się Pani czasami nie udaje?

Przez osiem lat walczyłam o teren nad morzem zajmowany kiedyś przez wojska rakietowe. Chciałam tam wybudować ośrodek dla osób niepełnosprawnych. Zdobyłam ten teren, wreszcie rozpoczęłam budowę warsztatów terapeutycznych i teraz, nagle, okazało się, że to jest jedna z trzech lokalizacji bu-

mój stosunek do życia. Nagle zobaczyłam, że problemy, które mam, nie są żadnymi problemami. Zobaczyłam też, że nie ma takiej tragedii, od której człowiek nie mógłby się odbić i uśmiechnąć. Ale pod jednym warunkiem: muszą być wokół niego ludzie. **Teraz rozumiem, dlatego nigdy nie wyłączam Pani swojej komórki.**

Muszę mieć telefon włączony. Przecież mam podopiecznych i jestem za nich odpowiedzialna, nieraz w bardzo osobisty sposób. Oni często potrzebują mojej pomocy, rozmowy. Tak to jest, że jak się na coś decydujesz, musisz ponieść konsekwencje tej decyzji.

#### Ma Pani swój azyl?

Oczywiście. Dom, teatr. Dlatego nie przyjmuję w domu żadnych ekip telewizyjnych ani fotografów, bo muszę

”  
Bywa, że czuję się jak Syzyf, któremu kamień nagle spada na głowę. Ale i tak wierzę, że to się dobrze skończy  
“

mieć swoje miejsce na ziemi. Na szczęście dziennikarze to rozumieją, choć i tak dzwonią (śmiech). Teraz jest mnóstwo takich programów jak moja szafa czy moja łazienka, więc grzecznie odpowiadam, że w mojej szafie siedzi mój kot i sobie nie życzy, żeby go fotografowano. A teatr to mój drugi azyl. Na scenie czuję się bezpieczna i szczęśliwa. **Wiem. Ma Pani momenty, kiedy myśli: tym razem już nie dam rady, mam dość?**

dowy elektrowni atomowej. Są takie sytuacje, kiedy wiem, że nic, kompletnie nic, ode mnie nie zależy. To kwestia bezpieczeństwa energetycznego kraju, ja się na elektrowniach atomowych nie znam i w ogóle nie chcę brać udziału w walce przeciw, bo nie jestem do tego powołana. Jestem za głupia, za mała i nie od tego. Nie wiem, jak rozwinie się ta sytuacja, ale nie ukrywam, że jest trudna. Wiem tylko jedno: ▶





”  
Przez te lata pracy dowiedziałam się,  
że człowiek jest istotą niezwykłą  
“

Z lewej: aktorka z jednym z podopiecznych Fundacji „Mimo Wszystko” podczas sesji wielkanocnej.



### ANNA DYMNA

Wspaniała aktorka teatralna i filmowa. Zagrała w kilkudziesięciu filmach i sztukach teatralnych u najlepszych polskich reżyserów. Od 1990 roku uczy studentów w PWST w Krakowie. W 2002 roku zainicjowała niedzielny Krakowski Salon Poezji w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Od ponad 20 lat jej serce i cały czas prywatny zajmuje działalność społeczna. W 2003 roku założyła Fundację „Mimo Wszystko”, funkcję prezesa sprawuje społecznie. Pomaga niezliczonej ilości ludzi chorych i niepełnosprawnych w całej Polsce.

nie zostawię ludzi niepełnosprawnych z tego terenu samych. Nie opuszczę ich i zrobię wszystko, przypilnuję, by ani jedna złotówka społecznych pieniędzy wydana już na to przedsięwzięcie nie została zmarnowana. Fakt. Czasem czuję się jak Syzyf, któremu nagle kamień spada na głowę. Ale i tak wierzę, że to się dobrze skończy.

**Przez te wszystkie lata pracy dla chorych, niepełnosprawnych, bezradnych czego się Pani dowiedziała o ludziach?**

Wszystkie rzeczy, które kiedyś czytałam w wierszach i u filozofów, okazały się prawdą. Ale przede wszystkim dowiedziałam się, że człowiek jest niezwykłą istotą. Nie wiedziałam, że jest w nim tyle siły, że jest tak piękny. Co z tego, że masz pieniądze, piękny dom, wielki samochód, jeśli jesteś sam, nie kochasz, nie jesteś kochany i szalejesz, by zabić swoją samotność? Gdy cię spotka jakieś nieszczęście i nie ma nikogo obok ciebie, nie dasz sobie rady. A poznałam ludzi, którzy mimo strasznych chorób, cierpienia czy zbliżającej się śmierci naprawdę są szczęśliwi. Umierali w ramionach swoich ukochanych uśmiechnięci i w ten sposób nawet śmierci odbierali znaczenie, grozę i dominację. Po prostu robili ją w konia. **Książd Józef Tischner na kilka tygodni przed śmiercią powiedział, że cierpienie nie uszlachetnia.**

Rozmawiając z moimi podopiecznymi, zrozumiałam, że cierpienie nas ostrzega przed niebezpieczeństwem. Jest potrzebne. Ale czasami człowiek skazany jest na tak niewyobrażalne cierpienie, że musi sobie zadawać pytanie: „Dlaczego tak w ogóle jest, po co?”. Nasz papież mówił, że cierpienie to jest ogień, który wypala czyste pole dla miłości; że cierpienie jest po to, by istniała miłość. Jeśli tak jest, to powinniśmy pomagać tym, którzy cierpią. **Zbliża się Wielkanoc. Jezus umarł na krzyżu i cierpiał po to, żeby ludzie mogli się kochać, żebyśmy byli zbawieni. Mnóstwo ludzi w to wierzy.** Rozmawiam z ludźmi, którzy wierzą, i z tymi, którzy nie wierzą. Wszyscy dochodzą do tego samego wniosku: że cierpienie musi mieć jakiś sens. Gdy moja mama umierała, była całkowicie sparaliżowana, słyszała tylko, co do

Kiedy rozmawiam z ludźmi, którzy cierpią, to zawsze mówimy o tym, czy cierpienie ma jakiś sens. I, oczywiście, zawsze stwierdzamy na początku, że lepiej, by cierpienia nie było.

niej mówię, i mrugała oczami. A moja mama była najlepszym człowiekiem, jakiego znałam. Często wtedy rozmawialiśmy o tym. Przecież wszystko na świecie jest po coś. Tak on został skonstruowany. A skoro cierpienie jest związane z człowiekiem od zawsze, jeśli jest tak dojmujące i powszechne, to jakiś sens musi w tym być. Nieraz słyszałam takie słowa. Albo takie opowieści: „Skoczyłem do wody, sparaliżowało mnie całkowicie. Najpierw byłem załamany, ale potem dotarło do mnie, że gdyby to się nie stało, byłbym chyba najgorszym potworem. Chyba Pan Bóg wiedział, co zrobić. A teraz, przykuty do wózka, widzę tyle pięknych rzeczy”. Jest takie powiedzenie – jedni mówią, że irlandzkie, inni, że chińskie – że najlepszym schronieniem dla człowieka jest drugi człowiek. I to chyba prawda. Musimy tak zrobić, żeby ci, którzy cierpią, nie byli sami. By mogli się uśmiechać. Nasz świat będzie wtedy lepszy i nam też się będzie na nim lepiej żyło. Może właśnie dlatego robię to wszystko, co robię? Dla siebie po prostu!

— rozmawiała Beata Nowicka